

● CHWILA NA ROZMOWĘ

Naukowcy powinni dobrze zarabiać



ARCHIWUM
Rozmowa z TOMASZEM SOLIŃSKIM, ekonomistą z Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie

- Pracownicy publicznych uczelni od nowego roku mają dostać wyższe pensje. Szkoły wyższe narzekają, że muszą na to znaleźć pieniądze. Czy może się to odbić na podwyżce opłat za studia zaoczne?

- Myślę, że nie. Opłaty za czesne a wynagrodzenia pracowników to dwie odrębne kwestie. Wysokość opłat za studia reguluje rynek. Jeśli uczelnie podniosą ceny, nie znajdą chętnych do nauki. Dlatego nie sądzę, by zdecydowały się na taki ruch.

- Uczelnie same powinny szukać pieniędzy na podwyżki?

- Uważam, że uczelnie publiczne muszą się nauczyć lepiej gospodarować pieniędzmi, które dostają z budżetu państwa. Inny temat, to sprawa finansowania tych publicznych i niepublicznych. Tu nie ma równości. Uważam też, że pieniądze powinny iść za studentem, a nie do uczelni. Z pewnością nasze szkolnictwo wyższe jest niedofinansowane, patrząc na inne kraje. Asystent zarabia dziś ok. 2 tys. zł brutto. To więcej niż najniższa pensja w kraju, ale zbyt mało, biorąc pod uwagę to, iż pracownik uczelni musi nieustannie inwestować w swoje wykształcenie. Kto się nie rozwija – traci i wylatuje. Zarobki na naszych uczelniach są nieporównywalne z tymi na Zachodzie. Stąd tak wielu naukowców wyjeżdża - i trudno się temu dziwić.

- Minimalna pensja zasadnicza profesora zwyczajnego ma wzrosnąć w przyszłym roku do 4145 zł brutto. Zdjęta zostanie górna granica zarobków. To dobrze?

- Nie widzę przeszkód, by naukowcy zarabiali więcej. Zwłaszcza jeśli pracują efektywnie. Ograniczenie zarobków zabija aktywność i innowacyjność. Pieniądze to dodatkowa motywacja. Nie są celem, ale środkiem.

Rozmawiała
 Beata Terczyńska

